Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/129735,Reakcja-Wegier-na-agresje-III-Rzeszy-i-ZSRS-na-Polske.html

Grupa oficerów polskich internowanych w 1939 r. w obozie w Ujedörek-puszta (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Reakcja Węgier na agresję III Rzeszy i ZSRS na Polskę

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARIA ZIMA-MARJAŃSKA 29.10.2026

Węgry, mimo że były sojusznikiem III Rzeszy, odmówiły udziału w napaści na II Rzeczpospolitą. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej przedstawiciele rządu węgierskiego informowali Berlin, że Królestwo Węgier nie zaatakuje

Polski ani nie wesprze Niemców w takich działaniach.

Minister spraw zagranicznych Węgier István Csáky oświadczył:

> „Węgry w żadnym wypadku nie chwycą za broń przeciwko Polsce”[1].

Stało się to faktem, gdy żądanie przepuszczenia przez granicę węgiersko-polską wojsk niemieckich nocą z 8 na 9 września 1939 r., wystosowane przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa, spotkało się ze stanowczą odmową władz węgierskich. Zresztą premier Pál Teleki już wcześniej klarownie przedstawił Hitlerowi stanowisko Węgier:

> „Prędzej wydam rozkaz wysadzenia naszych linii kolejowych, niż weźmiemy udział w inwazji na Polskę”.

Sprzeciw wobec ataku na Polskę rząd węgierski motywował tradycją braterstwa obu narodów. Wciąż żywa była pamięć o udziale Polaków w rewolucji węgierskiej 1848–1849 oraz pomoc Węgrów udzielona w kluczowym momencie Bitwy Warszawskiej 1920 r. Premier Węgier i orędownik spraw polskich, Pál Teleki, twierdził, że życzliwa postawa wobec Polski jest sprawą honoru Węgrów. Przychylnie do Polaków nastawiony był również regent Miklós Horthy oraz wielu innych przedstawicieli rządu i administracji Węgier, np. minister spraw wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer.

W sierpniu 1939 r. minister Csáky przez posła Królestwa Węgier w Polsce Andrása Horyego, przy zachowaniu maksymalnej poufności i narażając się niemieckiemu sojusznikowi, uprzedził stronę polską o tym, że agresja Rzeszy na Polskę jest pewna i nastąpi na dniach[2]. Po wybuchu wojny, Węgrzy nie chcąc dodatkowo narażać się Niemcom, zlikwidowali poselstwo węgierskie w Polsce.

Pierwsze reakcje

Prasa węgierska jeszcze przed atakiem III Rzeszy i ZSRS na II RP relacjonowała zaostrzające się stosunki przyszłych agresorów z Polską. W okresie od lutego do 24 września 1939 r. nastąpiło zresztą zawieszenie stosunków dyplomatycznych między Węgrami a ZSRS. Moskwa podjęła taki krok na wieść o przystąpieniu

Węgrów do paktu antykominternowskiego. Gazety węgierskie obszernie komentowały konflikt o Wolne Miasto Gdańsk i wysuwane przez Niemców roszczenia wobec Polski.

> Żądanie przepuszczenia przez granicę węgiersko-polską wojsk niemieckich nocą z 8 na 9 września 1939 r., wystosowane przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa, spotkało się ze stanowczą odmową władz węgierskich.

Rządowe oraz opozycyjne tytuły były bardziej powściągliwe, z kolei proniemieckie doszukiwały się winy strony polskiej w eskalacji konfliktu. Choć rząd węgierski wiedział o tym, że III Rzesza dokona ataku na Polskę, to prasa węgierska przyjęła wybuch wojny z dużym poruszeniem i zaskoczeniem. W związku z atakiem III Rzeszy na Polskę i sytuacją międzynarodową rząd węgierski wprowadził stan wyjątkowy.

Prasa węgierska relacjonowała wojnę obronną 1939 r., chwaląc dzielność polskich żołnierzy. Podawano, w jakim położeniu znaleźli się polscy żołnierze oraz cywile, a zwłaszcza mieszkańcy bombardowanych miast[3]. Pisano, co działo się w polskich miastach po wybuchu wojny, m.in. w Warszawie, Gdańsku, we Lwowie, o nalotach bombowych, a także zbrodniach popełnianych przez Niemców na ludności cywilnej.

Prasa węgierska informowała również opinię publiczną na Węgrzech o napaści ZSRS na Polskę. Oceniano realnie sytuację i wieszczono okupację ziem polskich. Zarazem podkreślano, że Węgry nie mieszają się militarnie w ten konflikt.

> Choć rząd węgierski wiedział o tym, że III Rzesza dokona ataku na Polskę, to prasa węgierska przyjęła wybuch wojny z dużym poruszeniem i zaskoczeniem. W związku z atakiem III Rzeszy na Polskę i sytuacją międzynarodową rząd węgierski wprowadził

stan wyjątkowy.

Nie tylko rząd Telekiego, ale przede wszystkim społeczeństwo węgierskie otwarło swoje serca i domy przed polskimi uchodźcami. To właśnie ludność węgierska jako pierwsza organizowała spontanicznie pomoc dla przybywających tłumnie uchodźców, gdy nie była ona jeszcze ujęta przez węgierskie władze w ramy instytucjonalne. Szacuje się, że schronienie na Węgrzech znalazło 50–80 tys. uchodźców. Napływ tysięcy Polaków możliwy był dzięki funkcjonującej ponownie od marca 1939 r. granicy polsko-węgierskiej. Od 18 września 1939 r., tj. dzień po agresji ZSRS na Polskę, Polacy tłumnie – za zgodą rządu węgierskiego – przekraczali granicę polsko-węgierską. Dla polskich uchodźców organizowano zbiórki pieniędzy, ubrań, a prywatne domostwa przyjmowały Polaków na nocleg. Uchodźcy cywilni mieli nieograniczoną swobodę w poruszaniu się po miejscowości zamieszkania, a także mogli opuścić ją na podstawie wydanej przepustki. Zezwolono im również na podejmowanie pracy.

Najwięcej cywilów zamieszkało w Budapeszcie i okolicach oraz nad Balatonem. Uchodźcy cywilni otrzymywali zasiłek pieniężny od rządu węgierskiego – początkowo w wysokości 1,5 pengő, następnie 2 pengő. Wkrótce zorganizowano ponad 100 ośrodków dla cywilów, będących obozami tylko z nazwy. Cywile sami wybierali nadzorców oraz radę obozową. Współpracowała ona z węgierskim opiekunem obozu zw. notarem, którym był sekretarz danej jednostki samorządowej, na terenie której lokowano obóz. Polakom zapewniano nocleg także w prywatnych kwaterach, pensjonatach i hotelach. Jak wspomina jedna z wychodźczyń, Alina Wasilewska:

> „Wreszcie […] znaleźliśmy się wśród ciszy, pierwszy raz, od dwóch tygodni, nie było słychać odgłosów wojny […] huku bomb. Z tamtych chwil pamiętam jeszcze długi szereg ludzi przyjaźnie uśmiechniętych, z koszykami owoców, chleba i dzbankami mleka. Byli to Węgrzy […]”[4].

Uciekali urzędnicy, żołnierze oraz cywile. Dziesięć dni później Armia Czerwona dotarła do granicy z Węgrami, co znacznie utrudniło jej przekraczanie i zahamowało napływ uchodźców. Tysiącom polskich żołnierzy udało się jednak dotrzeć do państwa bratanków, co finalnie umożliwiło wielu wojskowym stawić się do formowanych we Francji Polskich Sił Zbrojnych, a w późniejszym okresie również na Bliski Wschód. Rząd węgierski przychylił się do próśb przedstawicieli polskich instytucji na Węgrzech i nadal półformalnie kontynuowano ewakuację żołnierzy przez zieloną granicę z Jugosławią: przekraczali ją jako cywile wyposażeni w niezbędne dokumenty.

Grupa oficerów polskich internowanych w 1939 r. w obozie w Ujedörek-puszta (fot. z zasobu IPN)

Wigilia w szkole powszechnej w Kadarkut (fot. z zasobu IPN)

pierwsza msza w obozie dla internowanych Inárcs-Kakucs (fot. z zasobu IPN)

Opieka nad uchodźcami

Formalnie pieczę nad uchodźcami pełniły Wydział IX Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na czele z komisarzem ds. uchodźców Józsefem Antallem seniorem, zaś nad uchodźcami wojskowymi Departament XXI Ministerstwa Honwedów kierowany przez płk. Zoltána Baló. We wrześniu 1939 r. utworzono Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier kierowane przez gen. Stefana Dembińskiego, które pośredniczyło między węgierskim ministerstwem a obozami dla internowanych polskich żołnierzy. Przedstawicielstwo odpowiadało również za prowadzenie spisu internowanych i ich bliskich oraz za to, aby w obozach panował porządek. Pod naciskiem Niemców Węgrzy rozwiązali przedstawicielstwo w kwietniu 1940 r.

We wrześniu 1939 r. utworzono Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier kierowane przez gen. Stefana Dembińskiego, które pośredniczyło między węgierskim ministerstwem a obozami dla internowanych polskich żołnierzy.

Z Antallem na rzecz pomocy Polakom współpracował Henryk Sławik stojący na czele Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech. Duże wsparcie polscy uchodźcy otrzymali od węgierskiej arystokracji, która pod koniec 1939 r. utworzyła Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. Dzięki temu, że kierowany był przez wpływowe osoby (m.in. hr. Erzsébet Szapáry, Józsefné Károlyi, Ilona Andrássy de Csíkszentkirály et Krasznahorka, Edith Weiss) wydatnie pomagał Polakom. Wsparcia finansowego Komitetowi udzielili Węgierski Czerwony Krzyż, nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Angelo Rotta oraz przedwojenna Polonia węgierska.

Dzięki współpracy oficjalnych i społecznych instytucji oraz hojności obywateli węgierskich, którzy wzięli udział w zbiórkach na rzecz uchodźców, udało się zapewnić w miarę normalne funkcjonowanie przybyłym Polakom. Zapewniono im dach nad głową, wyżywienie, aprowizację, opiekę zdrowotną, edukację oraz umożliwiono podjęcie zatrudnienia. Polacy mieli szansę obchodzić swoje święta narodowe i religijne. Pozwolono na działanie polskich szkół. Na terenie Węgier funkcjonowało 27 takich placówek. Do połowy 1940 r. mogły istnieć oficjalnie. Wówczas na skutek nacisków Niemców zlikwidowano polskie szkolnictwo, jednak Węgrzy pozwolili funkcjonować placówkom oświatowym nieoficjalnie aż do marca 1944 r., kiedy to władzę na Węgrzech przejęli proniemieccy nilaszowcy. Rokrocznie w najbardziej znanej polskiej szkole na Węgrzech w Balatonboglár kształciło się ok. 300 osób. Było to jedyne miejsce w Europie, gdzie młodzi Polacy mogli pobierać naukę do poziomu szkoły średniej, co umożliwiało im zdawanie na studia na węgierskie uczelnie.

Dzięki zaangażowaniu proboszcza znad Balatonu, ks. Béli Vargi, otwarto dla polskich uchodźców ośrodek kultury oraz zadbano o sportowy rozwój polskiej młodzieży.

Propolska postawa Węgrów nie podobała się Niemcom i wraz z umacnianiem ich wpływów na Węgrzech ograniczano nie tylko swobody uchodźców, ale także działalność instytucji mających pieczę nad polskimi uchodźcami.

Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami szczególną ochroną otaczał osoby poszukiwane przez gestapo oraz pochodzenia żydowskiego. Aby ocalić żydowskich uchodźców, wspólnymi wysiłkami komitetów polsko-węgierskich i Komitetu Opieki nad Żydami wystawiano dla nich fałszywe dokumenty. Uchodźcy mieli swoje organy prasowe (m.in. „Materiały obozowe”, „Biuletyn Informacyjny dla Uchodźców Polskich”), na czele z gazetą „Wieści Polskie”, w których oprócz omawiania spraw uchodźców informowano o aktualnej sytuacji na frontach oraz zbrodniach okupantów. Władze węgierskie umożliwiły również posługę duszpasterską w obozach. Propolska postawa Węgrów nie podobała się Niemcom i wraz z umacnianiem ich wpływów na Węgrzech ograniczano nie tylko swobody uchodźców, ale także działalność instytucji mających pieczę nad polskimi uchodźcami.

Grupowe zdjęcie polskich żołnierzy na tle budynku w obozie internowanych w Ricse (fot. z zasobu IPN)

Los wojskowych

Nieco odmienna była sytuacja uchodźców wojskowych. Ich status określało prawo międzynarodowe. Po przekroczeniu granicy z Węgrami polscy żołnierze byli rozbrajani i osadzani w obozach internowania, których było tam 141 m.in. w Komárom, Sárvár, Nagykanizsa, Vámosmikola, Zalaszentgrót, Kadarkút i Rákoscsaba (ob. część Budapesztu).

Każdy obóz był strzeżony przez węgierską straż. Realne warunki i swobody uchodźców zależały od nastawienia komendantów, którzy zazwyczaj byli przychylni Polakom, jak np. ppłk. Géza Gunde. Zdarzały się jednak nieliczne przypadki otwartej nieżyczliwości węgierskich strażników sympatyzujących z nazistami. W Komárom doszło do pobicia Polaków tylko dlatego, że nie chcieli zgodzić się na zakwaterowanie w fatalnych warunkach[5].

Uchodźcy skoszarowani w danym obozie wybierali swojego przedstawiciela, który reprezentował ich przed komendantem. Mogli opuścić obóz tylko za zgodą komendanta. Większość wojskowych mogło jednak przemieszczać się po miejscowości, w której kwaterowali, m.in. celem wykonywania pracy. Pracowali głównie fizycznie, na roli lub w fabrykach. Wojskowych uchodźców kwaterowano w koszarach, domach letniskowych, ale także u prywatnych osób; ci, którzy przybyli na Węgry z rodzinami, byli rozlokowywani w obozach cywilnych. Żołnierze codziennie otrzymywali żołd (generałowie 8 pengő, oficerowie sztabowi – 6 pengő, oficerowie młodsi – 4 pengő, podchorążowie – 2 pengő, szeregowi – 20 filerów[6]).

Część węgierskiej obsady obozów za pomoc w organizowaniu ewakuacji żołnierzy polskich na Zachód została przez Niemców aresztowana. Węgrzy umożliwili bowiem ponad 20 tys. polskich żołnierzy, a także polskiej młodzieży w wieku poborowym ewakuację na Zachód i wsparcie Polskich Sił Zbrojnych.

Część węgierskiej obsady obozów za pomoc w organizowaniu ewakuacji żołnierzy polskich na Zachód została przez Niemców aresztowana. Węgrzy umożliwili bowiem ponad 20 tys. polskich żołnierzy, a także polskiej młodzieży w wieku poborowym ewakuację na Zachód i wsparcie Polskich Sił Zbrojnych. W drugiej połowie 1940 r., pod żądaniami Niemców, Węgrzy wprowadzili przepisy zakazujące samowolnego opuszczania obozu. Wówczas też zlikwidowano przedstawicielstwo kierowane przez Dembińskiego, który odpowiadał za przerzut żołnierzy na Zachód. On i część wojskowych potajemnie opuściło Węgry, a inni zostali aresztowani. W obozach dla internowanych zaostrzono rygor. Akcja ewakuacyjna budziła niezadowolenie Niemców. Dlatego też Ministerstwo Spraw Zagranicznych Królestwa Węgier wezwało posła Leona Orłowskiego do zaprzestania przerzutu polskich wojskowych.

Mimo zamknięcia węgierskiego poselstwa w Warszawie, polska placówka dyplomatyczna funkcjonowała na Węgrzech do końca 1940 r. Po jej likwidacji Komitet Obywatelski ds. Opieki nad Uchodźcami przejął całokształt spraw Polaków na Węgrzech. Wraz z narastającymi naciskami Niemców na ograniczenie pomocy uchodźcom, węgierskie społeczeństwo znów wykazało się solidarnością i przejęło na siebie niesienie pomocy Polakom. Szef Komitetu Obywatelskiego, Henryk Sławik, tak określił postawę bratanków:

> „Węgry, była to ziemia naszych wiernych przyjaciół, którzy w złych i ciężkich godzinach nie wyparli się nas, ale z całą odwagą godną tego szlachetnego narodu, pomagali nam przebyć najtrudniejszy odcinek naszej tułaczki duchowej i fizycznej. Każda warstwa tego narodu, wielcy i mali, byli nam druhami w nieszczęściu”[7].

Umożliwiono również działalność polskiej bazy wojskowej (kryptonimy: „Romek”, „Liszt”, „Pestka”), która pełniła bardzo ważną funkcję łącznościową z organami Polski Podziemnej. Działał ruch kurierski, dzięki któremu możliwe było m.in. przekazywanie broni dla polskiego podziemia.

Ksiądz Béla Varga (po lewej) i Tadeusz Chciuk „Celt” jako ks. Ándor Varga, Berno, listopad 1942 r. (fot. zbiory Wojciecha

Frazika)

* * *

Sytuacja uchodźców pogorszyła się, kiedy Węgry z końcem 1940 r. przystąpiły do państw Osi. Po samobójczej śmierci Telekiego, która była protestem przeciw decyzji o zaatakowaniu przez Węgry Jugosławii, co stanowiło realne włączenie się w wojnę, premierem został proniemiecki László Bárdossy. Sytuacja uchodźców ponownie poprawiła się za rządów szukającego porozumienia z aliantami Miklósa Kallaya.

Uchodźcy znów mogli podejmować pracę i studiować, jednak całkowite załamanie bytu uchodźców nastąpiło w marcu 1944 r., gdy Niemcy wkroczyli na Węgry i rozpoczęli okupację sojuszniczego państwa. Uchodźcy zostali pozbawieni dotychczasowych przywilejów, m.in. zaprzestano wypłacać im zasiłek. Aresztowano także osoby odpowiedzialne za pomoc dla Polaków. Część zaangażowanych w pomoc uchodźcom, jak Henryk Sławik, zginęło w obozach koncentracyjnych.

Tekst pochodzi z numeru nr 11/2024 „Biuletynu IPN”

---

[1] W.Felczak, A.Fischinger, *Polska – Węgry. Tysiąc lat przyjaźni*, Budapeszt–Warszawa 1979, s.71.

[2] A.Hory, *„Martwa placówka”. Wspomnienia i korespondencja Posła Królestwa Węgier w Warszawie 1935–1939*, Warszawa 2017, s.69–72.

[3] *Varsóból menekül a lakosság* [*Ludność ucieka z Warszawy*], „Magyar Élet”, 7.09.1939, s.1.

[4] A.Wasilewska, *Ewakuacja*, [w:] *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1945*, red. J.Stolarski, Warszawa 1999, s.17.

[5] C.Hadas „Poznaniak”, *Nieżyczliwy Polakom vitéz Kárpáti*, [w:] *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech…*, s.235.

[6] *Depesze szyfrowe Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Budapeszcie 1 X 1939 – 1 I 1941*, Warszawa 2014, s.59.

[7] *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech…*, s.7.

COFNIJ SIĘ